

Warszawa, 4 września 2023 roku

dr hab. Anna Kozłowska, prof. ucz.

Instytut Językoznawstwa

Wydział Nauk Humanistycznych

Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

UNIwersytet Warszawski  
WYDZIAŁ POLONISTYKI  
wpłynęło dnia 8.09.2023

## Recenzja rozprawy doktorskiej

Mgr Joanny Wierchowskiej

pt. *Słownictwo sakralne „Pism” Andrzeja Towiańskiego*  
napisanej pod kierunkiem Prof. dr hab. Stanisława Dubisza

Rozprawa Pani Joanny Wierchowskiej kontynuuje problematykę leksyki polskiego romantyzmu, obecną we wcześniejszych publikacjach Doktorantki<sup>1</sup>, w tym w również w Jej pracy magisterskiej<sup>2</sup>. Doskonale wpisuje się ona również w ważny dla polskiego językoznawstwa nurt badań nad językiem autorów. W ramach badań idiolektologicznych powstaje obecnie wiele prac, których bohaterami stają się bardzo różni użytkownicy języka – nie zawsze są to niestety wybitne osobistości językowe lub osoby pełniące ważną rolę w rozwoju polszczyzny. Z tej perspektywy decyzja Pani Wierchowskiej, aby zająć się autorem niewątpliwie kreatywnym językowo, a w dodatku zajmującym poczesne miejsce na mapie polskiej kultury, zasługuje na wysoką ocenę.

Zagadnienie wybrane przez Doktorantkę zasługuje na opracowanie także dlatego, że – jak słusznie zauważyła Autorka dysertacji – było ono dotychczas opisywane wyłącznie z perspektywy literaturoznawstwa oraz filozofii (zob. s. 4). Brak lingwistycznych omówień dotyczących Andrzeja Towiańskiego – przykładającego przecież do spraw języka tak wielką wagę, a przy tym tak silnie wpływającego na praktyki komunikacyjne swojego środowiska<sup>3</sup> – to niewątpliwie duże zaniedbanie ze strony polskiej nauki; tym samym recenzowana rozprawa

<sup>1</sup> Zob. J. Wierchowska, *Dwa leksykalne wykładniki sakralności chrześcijańskiej w jednej z wypowiedzi Andrzeja Towiańskiego*, w: *Zamknięte w języku. Studia językoznawcze*, red. H. Karaś, Warszawa 2004, s. 114-116; też, *Konotacja wyrazu „duch” w „Dzienniku Sprawy Bożej” S. Goszczyńskiego*, „Młoda Polonistyka” 2001, nr 4, s. 219-228; też, *Metafora „ton Chrystusa”, czyli konceptualizacja pokory w idiolekcie Towiańskiego*, „Poradnik Językowy” 2011, z. 8, s. 79-89; też, *Przewartościowanie symboliki krzyża u Andrzeja Towiańskiego*, „Poradnik Językowy” 2008, z. 10, s. 63-70; też, *Świat zamknięty w słowie – analiza jednej z wypowiedzi Andrzeja Towiańskiego*, „Poradnik Językowy” 2003, z. 10, s. 26-32.

<sup>2</sup> Zob. też, *Neosemantyzmy w języku towiańczyków na tle polszczyzny XIX-wiecznej na podstawie „Dziennika Sprawy Bożej” Seweryna Goszczyńskiego*, praca magisterska pisana pod kierunkiem prof. S. Dubisza na Wydziale Polonistyki UW, Warszawa 1999.

<sup>3</sup> Zob. D. Sosnowska, *Towianistyczna utopia języka. Mistrz jako prawodawca języka*, „Teksty Drugie” 1993, z. 2, s. 56-71.

wypełnia istotną lukę w badaniach z zakresu językoznawstwa polonistycznego.

Na wstępie wypada zaznaczyć, że Pani Magister podjęła się zadania niezmiernie wymagającego, i to przynajmniej z trzech powodów. Pierwszym z nich jest charakterystyka tekstów Towiańskiego – intencjonalnie niedookreślonych, a zatem niełatwo poddających się jakiegokolwiek interpretacji i oczywiście tym samym wymykających się ramom zdyscyplinowanego opisu lingwistycznego. Druga, być może jeszcze ważniejsza przyczyna trudności podjętego tematu ma naturę metodologiczną: analiza leksyki idiolektalnej (lub – tak jak w recenzowanej pracy – jej wycinka) niemal zawsze wiąże się z koniecznością zaproponowania własnego modelu opisu, dopasowanego do danego materiału i zaprojektowanego tak, aby jak najlepiej ukazać jego specyficzne własności. Ostatnia komplikacja, o której chciałabym tu wspomnieć (choć nie ostatnia w ogóle), wiąże się z właściwą studiom idiolektalnym koniecznością poruszania się na pograniczu kilku dyscyplin naukowych, a zarazem zachowania prymarnie językoznawczego charakteru wywodu.

Autorce recenzowanej rozprawy przyszło się oczywiście zmierzyć z wymienionymi wyzwaniem. Wyszła z tej próby w zasadzie obronną ręką, choć nie bez kłopotów. W mojej ocenie najlepiej – niemal wzorowo – poradziła sobie z problemem, który z mojej perspektywy wydawał się najtrudniejszy, a mianowicie z opracowaniem projektu metodologicznego. Wprawdzie we wstępie zabrakło jego przekonującej prezentacji i umotywowania (o czym jeszcze będzie mowa), ale kompozycja pracy wystarczająco dobrze świadczy o tym, że został on dobrze przemyślany,

Dysertacja składa się z sześciu rozdziałów, poprzedzonych wstępem teoretycznym oraz zwięzonym podsumowaniem. Rozdział pierwszy ma charakter wprowadzenia i przynosi ogólną charakterystykę profetyzmu oraz próbę uchwycenia istoty praktyk retorycznych Andrzeja Towiańskiego. Rozpoznania zawarte w tej partii uznaję w większości za właściwe (do jednej wątpliwości przyjdzie mi jeszcze powrócić); nie uważam jednak za uzasadnione, aby wskazane zagadnienia uznać za elementy „historiozoficzno-etycznej świadomości” (s. 12) Andrzeja Towiańskiego, jak uczyniła Autorka, nadając pierwszemu rozdziałowi rozprawy tytuł *Charakterystyka świadomości historiozoficzno-etycznej Andrzeja Towiańskiego na podstawie wybranych fragmentów edycji*. Oczywiście można się zgodzić, że świadomość Mistrza Andrzeja stanowi fundament ukazywanych w tej części opracowania zjawisk stylistycznych; wbrew zapowiedzi czytelnik nie znajdzie tu jednak żadnego jej omówienia.

Drugi rozdział pracy, zatytułowany *Motywika religijna jako narzędzie perswazji u Andrzeja Towiańskiego*, prezentuje rolę motywów w tekstach towianistycznych, wiążąc ją przede wszystkim z ich wymiarem perswazyjnym i (w mniejszym stopniu) autokreacyjnym. Osobnej,

obszerniejszej analizie doczekały się: motyw krzyża (określany jako „powójny”, choć lektura rozprawy pokazuje, że chodzi po prostu o krzyż biały i krzyże czarne), zinterpretowany przy wykorzystaniu kategorii tekstowego obrazu świata, a także wybrane motywy akwaticzne i florystyczne. Ten rozdział kończy krótkie podsumowanie, w którym omówione motywy zostały zaprezentowane jako wykładniki postawy Andrzeja Towiańskiego, polegającej na wykorzystaniu tradycyjnej, biblijnej motywiki chrześcijańskiej dla oddania własnego, pozainstytucjonalnego doświadczenia mistycznego.

Kolejna, trzecia część pracy zawiera analizę pól semantycznych towianizmu. Doktorantka wyodrębniła następujące kręgi tematyczne leksyki Towiańskiego (jak rozumiem, chodzi tylko o leksykę powiązaną z *sacrum*): 1. wiara, 2. religia, 3. moralność i oceny z nią związane, 4. psychika człowieka, 5. zachowanie i postępowanie człowieka. Z zaprezentowanych w tej części rozważań (do których jeszcze powrócę) wyprowadziła (dość zaskakująco) wnioski o ubóstwie leksykalnym tekstów Towiańskiego, które ma polegać na niewielkiej liczbie kręgów semantycznych, a także o ograniczonej sile ich perswazyjnego oddziaływania, wynikającej z nikłego udziału komponentu opisowego oraz swoistej „nienaturalności” słownictwa.

Tytuł rozdziału czwartego zapowiada charakterystykę „nacechowania emocjonalnego tekstów Towiańskiego”; w rzeczywistości przynosi on raczej omówienie obrazu uczuć obecnego w jego wypowiedziach, a w końcowych partiach – próbę uchwycenia istoty wpływu, jaki mistrz Andrzej wywierał na odbiorców, i zarysowania właściwej mu koncepcji intuicyjnej hermeneutyki tekstu. Chociaż punkt wyjścia stanowi konstatacja, że bohater rozprawy ustanawia specyficzny model komunikacji, w którym emocjonalność wyraża się na wielu poziomach – od genologicznego po leksykalny, Doktorantka ukazała tu przede wszystkim główne rysy antyracjonalistycznej postawy Towiańskiego i głoszonego przezeń dowartościowania „świętej bojaźni/bojaźni Bożej”, miłości oraz innych uczuć-postaw, które w pracy traktowane są jako przeżycia reprezentujące wartości. Tym samym omawiany rozdział to w istocie prezentacja aksjologicznego horyzontu towianizmu.

Kolejna partia rozprawy dotyczy neosemantyzmów. Mgr Wierzchowska zaprezentowała w niej wybrane jednostki, które w wypowiedziach mistrza Andrzeja zostały użyte w innych znaczeniach niż notowane w słowniku Lindego oraz w wileńskim *Słowniku języka polskiego*. W komentarzu Doktorantka zwróciła uwagę na specyficzną funkcję innowacji semantycznych, które potraktowała jako leksykalny wykładnik towianistycznej idei duchowego odnowienia świata, a jednocześnie „romantycznego buntu przeciw polszczyźnie ogólnej” (s. 212).

W ostatnim, szóstym rozdziale Autorka zajęła się opisem neofrazeologizmów Towiańskiego, ujmowanych jako jeden ze sposobów wyrażania jego wyobraźni oraz wykładnik

jego aksjologii, jak również tych połączeń, których postać była wprawdzie w XIX-wiecznej polszczyźnie skonwencjonalizowana, ale które pod piórem autora *Biesiady*... zyskały nowe znaczenie bądź konotacje. Najobszerniejsze fragmenty tej partii poświęcone są omówieniu połączeń z komponentem *ofiara*, a także tych, które wyrażają pojęcie opatrności oraz pojęcie woli, w sumie składające się na ważny dla towianizmu obraz przeznaczenia.

Podsumowanie wzbogaca jeszcze opis towianistycznej „stylistyki kontemplacji” (s. 295 – to skądinąd bardzo adekwatna formuła!) o dodatkowe, w dużej części XX-wieczne konteksty interpretacyjne.

Wydaje się, że omówione w rozprawie problemy badawcze, stanowiące przedmiot jej poszczególnych rozdziałów (choć każdy z nich mógłby być tematem osobnej dysertacji), zostały wytypowane trafnie – składają się one na całościową, a przy tym wielostronną i sfunkcjonalizowaną charakterystykę szeroko rozumianej leksyki sakralnej Towiańskiego. Na docenienie zasługuje również postawa badawcza Autorki ujawniająca się w ich doborze oraz w samych analizach, polegająca na konsekwentnym tropieniu towianistycznej postawy wobec języka i traktowaniu zjawisk językowo-stylistycznych jako wykładnika świadopoglądu czy raczej „światoodczucia” mistrza Andrzeja. Te elementy stanowią niewątpliwe atuty pracy.

Na drugim biegunie – jako zadanie sprawiające Doktorantce najwięcej problemów – wskazałabym kwestię wyważenia proporcji między prymarnie lingwistyczną perspektywą pracy a jej interdyscyplinarnością. Rozprawa Mgr Wierzchowskiej świadczy o niezwykłym odczytaniu Autorki w literaturze obejmującej wiele różnych dyscyplin, a nawet dziedzin (spis pozycji bibliograficznych liczy niemal 50 stron!). Co więcej, teksty niejęzykoznawcze stanowią w pracy kontekst rzeczywiście wykorzystywany – powiedziałabym nawet, że w pewnej kłopotliwej i przytłaczającej nadreprezentacji. W efekcie, mimo iż Doktorantka obficie odwołuje się do metodologii i pojęć językoznawczych, wbrew Jej deklaracjom w pracy wcale nie zawsze dominuje perspektywa lingwistyczna. Rzecz jasna, w opracowaniach z zakresu idiolektologii często właśnie tak bywa i nie należy uznawać tego za mankament; większym problemem jest natomiast powierzchowność odwołań do terminów i procedur lingwistycznych, które w niektórych partiach pracy stały się raczej swoistym ornamentem niż realną zasadą organizacji materiału i jego analizy.

Tendencja ta szczególnie wyraziście ujawnia się moim zdaniem w rozdziale poświęconym polom semantycznym (czasem – niesłusznie – nazywanym „polami stylistycznymi”). Choć trudno nie zgodzić się z obserwacją, że praktyka tekstotwórcza Towiańskiego „nie pozwala na wyraziste przyporządkowanie wyodrębnionych fragmentów tylko jednej kategorii semantycznej” (s. 97), a przywołane przykłady jednostek leksykalnych i

wyrażeń rzeczywiście świadczą o ich wieloznaczności, należałoby oczekiwać, że Doktorantka podejmie jednak próbę systematyzacji poszczególnych jednostek i zaprezentowania zawartości wyodrębnionych wcześniej pól, a także – co jest niezbędne w opisie pola – relacji istniejących między poszczególnymi elementami wchodzącymi w skład każdego z nich. Tymczasem rozdział trzeci zawiera dość swobodne rozważania interpretacyjne na temat semantyki wybranych leksemów i wyrażeń obecnych w tekstach Towiańskiego, skoncentrowany przede wszystkim na wymowie poszczególnych fragmentów jego tekstów i ukierunkowany na ukazanie nie tyle klasyfikacji leksemów (która została tu przedstawiona tylko wrywkowo, niejako na marginesie głównego toku rozważań), ile niemożności jej przeprowadzenia. Ostatecznie z lektury tej części pracy wyłania się pewien (fragmentaryczny, niestety) obraz leksyki w układzie semantycznym; rozprawa bardzo by jednak zyskała, gdyby wykaz pól leksykalnych stanowił główną zasadę organizującą kompozycję tej części, a poszczególne pola były w niej przedstawione w sposób bardziej systematyczny i eksplicytny, choćby nawet z pewną – zwyczajną przecież w takich ujęciach – dozą arbitralności. W obecnej postaci deklarowana metodologia wydaje się słabo powiązana z omawianym materiałem, a wynikające z tego rozdziału wnioski pozostają zawieszony w próżni.

Podobne zastrzeżenia budzą również rozdziały dotyczące innowacji semantycznych oraz frazeologicznych Towiańskiego.

Na ambiwalentną ocenę teoretycznego aspektu pracy wpływają również zdarzające się Autorce niekonsekwencje metodologiczne i brak precyzji w stosowaniu terminów. Oto kilka przykładów:

1. W jednym miejscu czytamy, że: „w pracy znajduje kontynuację nurt metodologii strukturalistycznej w językoznawczych i literaturoznawczych badaniach tekstów języka artystycznego” (s. 4), a w innym Doktorantka dostrzega w swoich badaniach „wyraźny aspekt etnolingwistyczny o charakterze tekstologicznym i leksykologicznym” (s. 39).
2. Choć pojęcia motywu i symbolu zostały w tekście skrupulatnie zdefiniowane, istniejąca między nimi różnica nie znajduje odzwierciedlenia w praktyce analitycznej. W części dotyczącej symboliki sakralnej omawiane są częściowo te same elementy, co w partiach dotyczących motywiki, a określenia „symbol” i „motyw” bywają stosowane wymiennie.
3. Powracające kilkakrotnie twierdzenie, jakoby składnikami pól leksykalnych były fragmenty tekstów, rodzi pytanie o sposób rozumienia pola leksykalnego, które w klasycznej wersji obejmuje przecież jednostki języka, a nie elementy tekstu.
4. Używany niezwykle często przymiotnik „towianistyczny” („wypowiedzi towianistyczne”, „styl towianistyczny” oraz „towianistyczna wizja świata”), zawsze zapisywany małą literą, jest

w pracy dwuznaczny – może się bowiem odnosić albo do idiolektu Towiańskiego, albo do socjolektu jego wyznawców (wobec którego idiolekt Towiańskiego pełnił zapewne funkcję źródła inspiracji i wzorca, por. słuszne uwagi na s. 213). Choć Doktorantka wydaje się świadoma istnienia tej dystynkcji, o czym świadczą m.in. ciekawe uwagi na temat socjolektu towiańczyków, w swoim wywodzie niejednokrotnie ją zacierała, niejako *a priori* utożsamiając indywidualne właściwości języka i stylu Mistrza Andrzeja z cechami charakteryzującymi jego zwolenników. W pracy zdarzają się nawet ewidentnie błędne sformułowania: „socjolekt A. Towiańskiego” (zob. np. s. 191), a neosemantyzmy są traktowane raz jako element socjolektalny, a raz – indywidualny (a zatem idiolektalny, zob. s. 211).

Nieco mniej wątpliwości budzi sposób interpretowania przez Panią Magister niełatwych przecież wypowiedzi Towiańskiego. Wprawdzie i tutaj w kilku miejscach pojawiają się znaki zapytania, a niektóre odczytania wydają się nieco karkołomne, w sumie jednak ten aspekt pracy zasługuje na pozytywną ocenę. Z recenzenckiego obowiązku odnotuję najważniejsze zastrzeżenia związane z rozumieniem tekstu:

1. Nie do końca zgadzam się z tezą, jakoby Towiański zanegował obecne w obrazie krzyża konotacje nadziei i siły jednoczącej (zob. s. 56 i nast.). Po pierwsze, w cytowanym przez Autorkę tekście (skądinąd jest to jedyny cytat mający poświadczać Jej tezę) mowa o krzyżu jako metonimii ludzkiego doświadczenia („krzyżu białym” i o „krzyżach czarnych”), a nie o znaku męki Chrystusa; po drugie, konotacje nazw barw mogą dotyczyć nie tyle dobra i zła moralnego lub aktywności i bierności, ile przyjemności/cierpienia – a takie odczytanie znakomicie mieści się w tradycyjnym katolickim obrazowaniu.
2. Wątpliwe, aby Towiański, używając metafory „roślinki niebieskiej”, która winna być pielęgnowana, „miał na myśli czuwanie jako nadzieję na pokonanie niekorzystnych warunków w sercu swojej słuchaczki” (s. 69). Niezależnie od tego, jak poprowadzimy interpretację, na końcu tego cytatu pojawia się przecież (skądinąd trafnie rozpoznane jako neosemantyzm Towiańskiego) *czuwanie* w innej roli semantycznej – narzędzia mającego zapewniać roślince właściwą pielęgnację („Pielęgnujże odtąd tę roślinkę ciągłym czuwaniem”, s. 69).
3. Nie wszystkie jednostki zaliczone przez Autorkę do grupy neosemantyzmów rzeczywiście zostały użyte w tekstach Towiańskiego w innym znaczeniu niż odnotowane w słownikach – w niektórych przypadkach za modyfikację znaczenia rzeczownika odpowiada towarzyszący mu przymiotnik (np. „post umysłowy”), w innych nieoczywiste wydaje się samo odczytanie tekstu (zob. np. interpretację leksemu *Kościół*, który Doktorantka rozumie jako „skarb duchowy, niemający określonej formy”, s. 206).
4. Pytanie o znaczenie, a tym samym – o status jednostek pojawia się również w przypadku

niektórych połączeń uznawanych – w moim pojęciu niesłusznie – za frazeologizmy, takich jak np. *ofiara ducha, ofiara ciała, ofiara czynu czy ofiara troista* (zob. s. 237 i nast.). Z analizy wynika, że są to nie tyle frazeologizmy, ile raczej połączenia regularne semantycznie.

5. Mało przekonujące wydaje się również odczytywanie tekstów Towiańskiego w kluczu fabularnym literatury ludowej (zob. s. 16 i nast.) oraz dostrzeganie w nich elementów magii. Wymienione przez Doktorantkę wykładniki schematu fabularnego bajki można przecież odnaleźć także w innych gatunkach mowy (np. w słusznie przywoływanym w pracy świadectwie), a pojawiające w tych wypowiedziach elementy supranaturalne z perspektywy ich nadawcy nie są chyba magiczne, lecz stanowią element jego realnego doświadczenia (podobnie jako doświadczenia mistyczne, które dla mistyków mają pewną specyficzną dozę realności).

Niewykluczone, że niektóre z wyrażonych powyżej wątpliwości, nie tylko interpretacyjnych, lecz także metodologicznych i terminologicznych, w ogóle by nie się nie zrodziły, gdyby nie zastosowany w rozprawie sposób prowadzenia dyskursu – daleki od eksplicytności i jasności, a tym samym trudny w odbiorze, wymagający od czytelnika żmudnego wyławiania myśli z wielości kontekstów i wątków, a potem jej scalania. Jest to w pewnym sensie pochodna bogactwa i erudycyjności pracy. Wydaje się jednak, że główny tok wywodu powinien być znacznie bardziej uwyrażniony; tymczasem w dygresjach nietrudno się pogubić i – mimo iż Autorka starała się uzasadniać ich obecność, co niewątpliwie zasługuje na docenienie – nie zawsze udało Jej się utrzymać dyscyplinę właściwą pracom naukowym. W rozprawie zdarzają się też niestety nieuzasadnione powtórzenia (np. wątek rzekomo „podwójnego” motywu krzyża powraca kilkakrotnie) oraz niekonsekwencje kompozycyjne – np. w rozdziale dotyczącym motywów znajduje się omówienie teorii pól semantycznych i stylizacji, koncepcji jednostki leksykalnej i frazeologizmu, a cały *passus* otwierają uwagi na temat symboliczności i świadomości mirakularnej; część poświęcona polom leksykalnym zawiera charakterystykę „stylu modlitewno-biblijnego” towianizmu, a w tok wywodu zostały wplecione m.in.: dalszy ciąg interpretacji motywu krzyża oraz uwagi o ekspresywności, emfaticzności i perswazyjności wypowiedzi Towiańskiego; rozdział, który powinien koncentrować się na opisie neosemantyzmów, traktuje częściowo o frazeologizmach itp. Rozprawa zdecydowanie dużo by zyskała, gdyby jej układ został uporządkowany.

Na zakończenie tej części swojej wypowiedzi chciałabym się podzielić jeszcze jedną ogólniejszą wątpliwością, z którą nie potrafiłam się uporać podczas lektury i której nie traktuję już jako elementu standardowej oceny, lecz jako pytanie. Być może będzie to dla Pani Wierzchowskiej asumpt do dalszego namysłu nad tajnikami idiolektu Towiańskiego oraz socjolektu towiańczyków w ich wzajemnym uwikłaniu. Chodzi mianowicie o perswazyjność,

którą w świetle rozprawy jawi się jako nadrzędny wymiar wypowiedzi mistrza Andrzeja, dostrzegany właściwie w każdym elemencie jego tekstów i w każdym analizowanym aspekcie leksyki. Niewątpliwie Autorka pracy, która obcuje z tekstami Towiańskiego od dłuższego czasu, ma lepsze ode mnie rozeznanie w tej kwestii; pozwolę sobie jednak zauważyć, że w tekstach większości rewelatorów religijnych, w tym mistyków – a przecież właśnie za mistyka Pani Magister uważa Towiańskiego – funkcja nakłaniająca bynajmniej nie dominuje. Ważniejsza od niej jest bowiem niewątpliwie funkcja poznawcza, której służy – słusznie dowartościowana przez Doktorantkę – funkcja emotywna, związana z „oswajaniem” doświadczenia *sacrum*. Czyżby założyciel Koła Sprawy Bożej miał być tutaj wyjątkiem?

### **Konkluzja**

Rozprawa Mgr Wierzchowskiej ma zarówno mocne, jak i słabsze strony. Niewątpliwie Autorce udało się rozpoznać główne cechy leksyki religijnej używanej przez jednego z najważniejszych polskich autorów XIX wieku, którego idiolekt – jak już wskazywałam – nie był jeszcze opisywany. Jest to zatem pod wieloma względami praca pionierska, a jej atuty wydają się przeważać nad wskazanymi w recenzji mankamentami. W mojej opinii spełnia ona w wystarczającym stopniu merytoryczne i formalne wymagania stawiane dysertacjom doktorskim w art. 13. „Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym...” z 14 marca 2003 roku (z późniejszymi zmianami) i może stanowić podstawę nadania Pani Mgr Joannie Wierzchowskiej stopnia doktora, dlatego też **wnioskuję o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów przewodu** i taką rekomendację przedkładam Radzie Naukowej Dyscypliny Językoznawstwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Anne Korcowa